



Przybyli, zgasili, zwyciężyli

Pomoc z przestworzy

Strażacy z JRG 7 Warszawa, jako jedyni w Państwowej Straży Pożarnej, mają w swoim wyposażeniu zbiorniki na wodę, które podwiesza się pod śmigłowiec, aby gasić pożary z powietrza. W sierpniu tego roku używali jednego z nich w akcji gaśniczej w Turcji, gdzie z lotnikami z Komendy Głównej Policji prowadzili działania z helikoptera S-70i Black Hawk.



Pobór wody może odbywać się m.in. z rzek i jezior, a także ze specjalnych sztucznych zbiorników

fot. Jacek Herok / „Gazeta Policyjna”

ARTUR KOWALCZYK

W Polsce tego typu rozwiązania nie są nowością, bo korzystają z nich Lasy Państwowe, ale do niedawna PSP nie miała takiego sprzętu. Zmieniło się to po pożarze w Biebrzańskim Parku Narodowym, który wybuchł w kwietniu 2020 r. Paliły się trzcinowiska, łąki, torfowiska i zarośla, do których wozy strażackie miały utrudniony dojazd. Do walki z ogniem zostało użytych sześć samolotów i dwa śmigłowce Lasów Państwowych. Po tym zdarzeniu KW PSP w Warszawie kupiła łącznie trzy zestawy zwane *bambi bucket*. W każdym z nich znajdują się dwa zbiorniki – o pojemności 3 tys. l i 1,5 tys. l.

– Mogą służyć przede wszystkim do gaszenia rozległych pożarów lasów lub terenów otwartych, ale trudno dostępnych, gdzie nie mogą dojechać samochody straży pożarnej – wyjaśnia ich zastosowanie mł. bryg. inż.

Grzegorz Koziół, zastępca dowódcy JRG 7 Warszawa.

– Zdarza się też, że takie zestawy są stosowane do gaszenia wieżowców, gdy dojdzie do pożaru zewnętrznego. W 2014 r. używane były w Rosji, gdzie paliła się elewacja na całym budynku – dodaje.

Bambi bucket można przewozić na specjalnej przyczepce lub transportować śmigłowcem. Sprzęt rozkłada się i podczepia do helikoptera w kilka minut. Jego zaletami są prosta konstrukcja, łatwość serwisowania, a także możliwość zrzucenia dużej ilości wody w bardzo krótkim czasie. Taka „pomoc z nieba” może być dużym wsparciem dla naziemnych sił i środków w walce z pożarem.

– Duży zbiornik, w którym są 3 tony wody, opróżniamy w niecałe 8 sekund, czyli jest to bardzo duża intensywność podania środka gaśniczego – wyjaśnia mł. bryg. inż. Grzegorz Koziół.

ĆWICZENIA

Pierwszy odbiór zbiorników wraz z dodatkowym wyposażeniem odbył się 16 grudnia 2020 r. na terenie JRG 7 Warszawa, gdzie przedstawiciel wykonawcy przeprowadził też szkolenie z ich obsługi, m.in. z zasad prawidłowego przechowywania, konserwacji, a także łączenia poszczególnych elementów służących do podwieszenia pod śmigłowiec. W marcu tego roku strażacy i policjanci piloci zorganizowali na poligonie Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Nowym Dworze Mazowieckim ćwiczenia z wykorzystaniem śmigłowca S-70i Black Hawk i *bambi bucket*. W ich trakcie sprawdzano m.in. elementy systemu do autonomicznego zrzutu wody, system podwieszania zbiornika, a także reakcje obu służb w przypadku zgłoszenia pożaru. Od tamtej pory odbyło się kilka takich szkoleń, a zdobyte na nich doświadczenie pilotów z KGP i strażacy z PSP mieli okazję wykorzystać podczas akcji gaśniczej w Turcji.



Zbiornik rozkłada się i podczepia do helikoptera w kilka minut

fot. Jacek Herok / „Gazeta Policyjna”



Im częściej woda jest zrzucana na pożar, tym większa skuteczność gaszenia

fot. Jacek Herok / „Gazeta Policyjna”



MISJA

Można śmiało napisać, że był to chrzest bojowy zarówno dla nich, jak i dla sprzętu. Zapytani o jego skuteczność, odpowiadają, że jest duża.

– Po naszych zrzutach było widać sporą efektywność gaszenia – mówi asp. Cezary Zych z JRG 7 Warszawa, który był na misji w Turcji. – Na pewno za pomocą bambi bucket zmniejszyliśmy rozprzestrzenianie się pożaru, bo gasząc obrzeża, ograniczyliśmy jego front – dodaje jego kolega z jednostki asp. Dominik Filipczak.

Mówią, że gaszenie pożarów w Turcji przy użyciu zbiornika sprawdzało się, ale było uzależnione od odległości miejsc poboru wody.

– Im bliżej jest woda, tym więcej zrzutów można wykonać – podsumowuje asp. Dominik Filipczak. – A im częściej woda jest zrzucana, tym większa skuteczność gaszenia – dopowiada asp. Cezary Zych.

Mówią zgodnie, że jeśli w Polsce doszłoby do dużego pożaru terenów otwartych, a jednocześnie trudno dostępnych, to warto taki sprzęt mieć i dysponować do działań, bo z jego pomocą dużo łatwiej i szybciej można walczyć z żywiołem.

SKUTECZNOŚĆ

W gaszeniu pożarów przy użyciu bambi bucket liczy się dokładność zrzutu, ale tę nie zawsze prosto osiągnąć, bo zależy ona od różnych czynników.

– Jeśli na przykład wieje wiatr, to ocena, gdzie zrzucić, żeby trafić w punkt, jest znacznie utrudniona. W efekcie mogą występować niedokładne zrzuty – tłumaczy mł. bryg. inż. Grzegorz Kozioł. – Skuteczność gaszenia zależy też od wysokości zrzutu, bo woda zrzucana ze zbyt dużej wysokości spadając, rozprasza się na coraz mniejsze krople, co skutkuje pokryciem dużo większego obszaru, ale ze znacznie mniejszą intensywnością podawania środka gaśniczego – wyjaśnia zastępca dowódcy w JRG 7 Warszawa.

Kolejnym z czynników, które mają wpływ na walkę z ogniem przy użyciu „latających wiader”, jest precyzja lotu śmigłowca – uzależniona od doświadczenia pilotów. O ich pracy można przeczytać w tym numerze w wywiadzie z szefem policyjnych lotników insp. pil. Robertem Sitkiem, który opowiada, jak z ich perspektywy wyglądało gaszenie pożarów w Turcji za pomocą bambi bucket. ■



Spakowany w pokrowiec zbiornik o pojemności 1,5 tys. l, lina służąca do przedłużenia systemu nośnego zbiornika oraz power pack. Tak spakowany zestaw jest przewożony na przyczepce



Główica sterująca, która podpinana jest albo bezpośrednio do haka cargo śmigłowca, albo do liny przedłużającej system zawieszenia zbiornika. Widoczny kabel wpina się do power packa, za pomocą którego aktywujemy otwieranie zaworu w zbiorniku



Power pack wraz z przewodami. W skrzynce znajduje się zasilanie, dzięki któremu poprzez główkę sterującą zostaje otwarty zawór zbiornika. Otwarcie zaworu następuje po przyciśnięciu spustu na kontrolerze

fot. Artur Kowalczyk / red. PP